Nr. 59. **Kraków, czwartek 14 Listopada 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	kor. 10·—
„	półrocznie	kor. 5·—
„	kwartalnie	kor. 2·50
Za granicą:		
w Niemczech:	rocznie	kor. 12·—
w innych państwach:	rocznie	kor. 15·—
w Krakowie:	rocznie	kor. 8·—
„	kwartalnie	kor. 2·—
z dostawą do domu	rocznie	kor. 10·—

Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy

Sprzedają Galicyę...

Kraj, w którym mieszkamy, zdaje się jak gdyby do nas Polaków należał tylko nominalnie — w rzeczywistości bowiem wszystkie niemal korzyści jakie z Galicyi wyciągnąć można — przypadają żydom i Niemcom.

Niedawno temu wykazaliśmy na tem miejscu, że wszystkie większe roboty i dostawy w zakresie budowlano-technicznym w głównych miastach Galicyi powierzane są stale Niemcom; przytoczyliśmy jaskrawe tego dowody, podając spis robót publicznych, uskutecznianych u nas przez firmy niemieckie. Niemniej zwróciliśmy uwagę na memoryał wniesiony do Wydziału krajowego przez naszych fabrykantów, rzemieślników i kupców, w którym słuszne podniesiono skargi na systematyczne utrącanie naszego handlu i przemysłu przez czynniki, od których najmniej tego spodziewać się należy.

Zaufanie publiczne złożyło w ręce swych wybrańców losy rozmaitych grup społecznych; na czele rządów miejskich, rozmaitych komitetów, i instytucyj publicznych stoją nasi rodacy i zamiast dbać o kraj, o jego rozwój przemysłowo-handlowy, a więc o wzmożenie dobrobytu krajowego — to oni, jakby z zasady, wszystkie znaczniejsze zyski napędzają do kieszeni wrogów naszych: Niemców i żydów! Galicya wskutek tego, jest krajem najuboższym w Austryi. Ponadto ssie ją Wiedeń wskutek swego uprzywilejowanego stanowiska handlowo-przemysłowego, ssie ją klika zaprzedanych firmom zagranicznym macherów i na dobitek ssie ją żydostwo.

Cóż pozostaje dla rdzennej kraju ludności — dla Polaków?

Rozpacz i... wnoszenie memoryałów do Wydziału krajowego z prośbą o ratunek...

Czy to nie straszne stosunki? Główna wina tkwi jednak w nas samych, w naszej dziwnej nieporadności.

Czyż możliwem byłoby w innym kraju, iżby jednostki, którym powierzono szafarstwo dobra publicznego oddawali je na korzyść żywiołów obcych?

Mieszczaństwo nasze powinno skonsolidować się i na wiecach i zgromadzeniach publicznych głośno przeciwko takiej, niszczącej kraj gospodarce, protestować. Tych co sprzedali Galicyę żydom i Niemcom, powinno się pociągnąć do surowej odpowiedzialności publicznej. Na ukrócenie bowiem tej samowoli gospodarczej w kraju — niema innej rady!

A to co się dzieje w miastach stołecznych, dzieje się również i w naszych miasteczkach prowincyonalnych. Właśnie na hańbę tych co rządzą w owych miasteczkach — podajemy następujący, co do ohydy nieodosobniony i specyalnie galicyjski fakt. Oto na jednem z ostatnich posiedzeń Rady miasta Przemyśla — powzięto następującą uchwałę: Sklep w wieży miejskiej wydzierżawia się na lat 3 — **Wolfowi Kornowi.** Roboty konserwacyjne przy latarniach oddaje się **Markusowi Felsenowi.** Dostawę słomy i siana dla zaprzęgów miejskich oddaje się **Naftalemu Iglowi.** Sklep w rzeźni miejskiej **Salomonowi Schwalbowi** i t. d.

Ani jednej roboty lub dostawy nie oddano Polakowi i chrześcijaninowi! Ani jednemu — choćby dla przyzwoitości...

Czy to nie hańba?

I tak jak w Przemyślu — tak rządzą prawie wszystkie Rady gminne naszych miast i miasteczek w całym kraju. Czyż wobec tego można się dziwić, że w Galicyi żaden z polskich przedsiębiorców, kupców i przemysłowców wyżyć nie może, i że w kraju tym, oprócz Niemców i żydów — nikt większych i trwałych zarobków osiągnąć nie jest w stanie?

Słusznie też sławny nasz poeta Wyspiański w najnowszym swoim utworze „Sędziowie“ kładzie w usta sklepikarza Jukli te zapytania: — Kto ma myto? Stary Samuel. — A kto ma trafikę? Stary Samuel. — A kto ma loteryę? Stary Samuel. — A kto ma tartaki? Stary Samuel. — A kto dostawy wojskowe? Stary Samuel. — A kto spławia drzewo? Stary Samuel. — A kto ma majętności i włości? Stary Samuel.

W tych kilku zapytaniach i odpowiedziach streścił poeta cały faktyczny stan niedoli galicyjskiej.

Lecz powiedzmy otwarcie: Kto sprzedaje Galicyę żydom i Niemcom? Wszak Polacy i chrześcijanie, ojcowie miast i narodu! Wprawdzie nie wszyscy, ale jest tych sprzedawców dostateczna mnogość, by niebawem Galicyę uczynić krajem nędzy dla chrześcijan, a ziemią obiecaną dla żydów.

Dla rzesz robotniczych.

(Ministerstwo robót publicznych).

W krajach idących w pochodzie cywilizacyjnym na przodzie dawno już zrozumiano, że i w rządzie centralnym państwa musi być oddział administracyjny, o specyalnych społeczno-politycznych zadaniach, któreby zajmowały się li tylko sprawami w powyższym zakresie. Oddziały takie są znane pod nazwą: ministerstwo dla robót publicznych, lub ministerstwo pracy. Ministerstwa takie między innemi, istnieją w Belgii i Francyi.

Belgijskie ministerstwo obejmuje 5 sekcyj a mianowicie: 1) dla socyalnej statystyki, 2) dla socyalno politycznego ustawodawstwa, 3) dla kontroli należytego wykonywania tych ustaw, 4) dla kontroli szczególnie niebezpiecznych zakładów pracy, 5) dla użytecznych ochronnych urządzeń w interesie robotników.

Podobny zakres działania ma i ministerstwo francuskie. W obu państwach przyniosły one wielkie korzyści społeczeństwu całemu, a przedewszystkiem klasom robotniczym i rzemieślniczym.

W Austryi już przed kilku laty postawiono wniosek o stworzenie podobnego — jak w Belgii i w Francyi — ministerstwa i przydzielenia mu spraw odnoszących się do robotników i rzemieślników, któremi dzisiaj zawiadują ministerstwa handlu, finansów i kolei.

Wnioski w tym kierunku były kilkakrotnie ponawiane, a w ostatniej sesyi postawionym został ponownie taki wniosek przez Koło polskie. Rząd jednak zawsze zachowywał się wobec tych wszystkich wniosków odpornie, aż nareszcie obecnie przy układach politycznych między rządem a stronnictwami myśl stworzenia „ministerstwa pracy“ została ponownie rzucona i szczęśliwie, bo rząd przyciśnięty jeszcze skąd inąd do niej się przychylił i już niejako w połowie zrealizował. Przy rekonstrukcyi gabinetu bowiem powołany został do gabinetu minister, który ma objąć tekę ministerstwa robót publicznych, które w najbliższych tygodniach zostanie utworzone. Ministrem tym został jeden z wodzów stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego dr. Gessmann, najwybitniejsza siła w nowo utworzonym gabinecie.

Jak to ministerstwo zostanie zorganizowane, na razie jeszcze niewiadomo. Sam fakt jednak powstania tegoż, ma ogromne znaczenie dla przyszłego rozwoju polityki socyalnej w Austryi, a to tem bardziej, że obejmuje go człowiek tej miary co dr. Gessmann, za którym stoi potężne stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Jak dla całej Austryi, tak i dla Galicyi i Śląska jest to sprawa pierwszorzędnej wagi i od nowego ministra rzesze robotnicze spodziewają się bardzo wiele.

Na czasie.

Ze sprawą ugody, tj. ze sprawą załatwienia kwestyi, w jakim stosunku mają pozostawać nadal do siebie obie połowy monarchii, tj. Austrya i Węgry, wyłoniła się znowu sprawa wojskowa, od lat kilku wysuwająca się na czoło spraw, potrzebujących koniecznej reformy. Najważniejszą jest sprawa wojskowej procedury karnej, dotychczas na średniowiecznej zaiste oparta podstawach; dalej zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, sprawa, przeciw której dzisiaj nikt nie wystąpi, bo nawet główny zarząd wojskowy wystąpić nie może z rzeczowymi dowodami; sprawa noszenia broni poza służbą i cały szereg innych spraw, na gwałt potrzebujących reformy, oto, co wyłoniło się znowu z okazyi przedłożenia parlamentowi świeżo zawartej ugody z Węgrami.

Czemu tych spraw dotychczas nie załatwiono? Przecież są to rzeczy, które poprostu wołają o zajęcie się niemi. Oto dlatego, że opierali im się Węgrzy, a w Austryi sfery rządzące nie miały i nie mają odwagi, aby panom Węgrom się sprzeciwić. Sprawy wojskowe stały się poprostu czemś „nietykalnem“, ze względu na to, że biurokracya wiedeńska nie chciała się narażać Węgrom. Do tej „nietykalnej“ sprawy wzięło się nareszcie i to w samą porę stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w parlamencie.

Posłowie Steiner i Rienösel wnieśli onegdaj w imieniu partyi chrześcijańsko-socyalnej dwa wnioski nagłe, wzywające rząd, aby nareszcie, wbrew zakusom rządu węgierskiego, przeprowadził reformę płac oficerów, gaż żołnierskich i s p r a w ę z a p o m ó g d l a p o t r z e b u j ą c y c h p o m o c y, a p o w o ł a n y c h n a ć w i c z e n i a w o j s k o w e r e z e r w i s t ó w i aby w tej sprawie zdał sprawozdanie parlamentowi w przeciągu czterech tygodni.

Wnioski te mają wielkie znaczenie społeczne i polityczne.

Społeczne znaczenie ich leży w tem, że się nareszcie zapobiegnie skandalowi, iż ojców rodzin zabiera się do służby, a rodziny ich pozostawia się na pastwę głodu i nędzy.

Polityczne znaczenie jest o wiele donioślejsze. Załatwienie bowiem tych spraw przed ugodą pozwoli poznać nareszcie jasne stanowisko Węgier wobec austryackiej kwestyi wojskowej. Gdyby Węgrzy znowu stanęli okoniem, to chrześcijańsko-socyalna partya, dziś najliczniejsza w parlamencie, będzie wiedziała, jakie ma zająć stanowisko wobec ugody. Partya ta nie pozwoli, aby nadal wydzierano synów i ojców rodzin do służby wojskowej, a rodziny ich zostawiano na pastwę nędzy i będzie głosowała przeciw ugodzie. Raz nareszcie musi się przecież węgierskim szantażom kres położyć.

Konkurenci rzemieślników.

Spojrzmy na nasze rzemiosła: stolarstwo, ślusarstwo, szewstwo itd., co się tam dzieje; jaką ruinę spowodowała „brudna konkurencya“, wszystkie rzemiosła są opanowane przez wyzyskiwaczy, którzy bynajmniej nie są stolarzemi, szewcami, krawcami, ale tylko je wyzyskują swoim sprytem, kapitałem i przebiegłością — a pracuje na nich w pocie czoła majster i czeladnik przy warsztacie za nędzny i lichy zarobek, który nawet na najprostsze potrzeby życiowe nieraz nie wystarcza.

A cóż powiedzieć o kupiectwie — jaka to na tem polu przemysłu panuje nieuczciwa konkurencya. Uczciwy i sumienny kupiec ma do walczenia nietylko z „brudną“ konkurencyą, ale i z przesądami, kaprysami i nieznajomością rzeczy odbiorców. Jeśli weźmiemy na uwagę, że u kupców żydowskich często się można z nader lichym spotkać towarem, zakupionym w fabrykach na śmiecie, za który mimo to publiczność płaci drogo, to można sobie wyobrazić trudność rywalizacyi.

Słyszeliśmy już nieraz skargi na fabryki i maszyny, które odjęły pracę rzemieślnikom, ale skargi te są po większej części nieusprawiedliwione — maszyny wynikły bowiem z konkurencyi uczciwej, przemysł ludzki na nie się zdobył siłą moralną i nauką i przy nich rzemieślnik nie potrzebuje się obawiać złych skutków, przeciwnie, dobrych, gdyż ułatwiają pracę rąk i wyrób uczciwym sposobem robią tańszym. Fabryki zrobiły wprawdzie wielką konkurencyę rzemieślnikom, ale konkurencyę, z której umiejętny rzemieślnik może korzystać nieraz.

Cóż tedy począć, by podnieść rzemiosło, by podnieść wartość produktu?

Niezbędnym życiowym warunkiem dla przemysłowca jest nauka i światło — niemi zawsze wiele zdziałać można, a bez nich nic.

Dlatego każdy przemysłowiec będzie kowalem własnego szczęścia — im więcej umieć będzie, tem większe korzyści praca i znój jego będą mogły odnieść.

Drogą skuteczną ku zwalczaniu nieuczciwej konkurencyi może być dobry i rzetelny wyrób.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo od listopada do końca bieżącego roku.

Zbankrutowany socyalista
na Śląsku.

Socyaliści — jak wiadomo — ogłosili już kandydaturę tow. Daszyńskiego w okręgu Frysztackim i wydali odezwę do wyborców. O tej szczególnej. tak co do stylu jak i rozumowania, odezwie — pisze bratni nasz organ, dzielna „Gwiazdka Cieszyńska“ — co następuje: „Odezwa ta podnosi, że „cała zachodnia Galicya, Kraków, ta kolebka socyalizmu polskiego, najbardziej przemysłowe powiaty zachodniej Galicyi, gdzie pracują tysiące górników i tkaczów — nie mają w parlamencie ani jednego swojego posła“. Potem opisuje szeroko „gwałty, oszustwa i przekupstwa wyborcze w Galicyi“, szczególnie w Krakowie „na Wesołej“. Według odezwy „zostało zeznaniami wiarygodnych świadków stwierdzone, że tow. Daszyński otrzymał rzeczywiście więcej głosów, aniżeli jego przeciwnik Petelenz; głosy te ukradziono tow Daszyńskiemu i tym sposobem ów Petelenz został posłem z okręgu Wesoła w Krakowie“. Następuje płacz z powodu upadku jego i następnie oświadczenie, że „jego wybitne zdolności polityczne i parlamentarne doświadczenie czynią go wprost niezbędnym w reprezentacyi socyalistycznej w parlamencie“. Potem następuje pochwała tow. Daszyńskiego, że jest on „biczem na gnębicieli ludu polskiego w Galicyi“ i że „najlepiej umie zwalczać szarańczę wsteczników i gnębicieli ludu polskiego w Galicyi“ i dlatego wyborcy mają jemu oddać głosy, „aby mógł w parlamencie w obronie i w interesie całego ludu pracującego — pracować“.

Na tę odezwę odpowiadamy: 1) Skoro p. Daszyński w Krakowie więcej głosów otrzymał, niż poseł Petelenz i skoro to świadkami stwierdzone, to będzie jeszcze posłem z Krakowa i nie trzeba go wybierać na Śląsku. Rada państwa unieważni wybór Petelenza, a wtedy bez naszych głosów będzie posłem. 2) Żali się odezwa, że Kraków i zachodnia Galicya niema zastępcy w parlamencie. Na to odpowiadamy, że my także chcemy mieć zastępcę w parlamencie i dlatego nie możemy wybierać Daszyńskiego, który chce być zastępcą Galicyi, bo sami zostalibyśmy bez posła naszego. Z całej odezwy widać, że socyalistom nie rozchodzi się o Śląsk, tylko o Galicyę; nikt nie może żądać, aby Galicya miała socyalistycznego posła przy pomocy Śląska. 3) Jeżeli 87 socyalistycznych posłów nie może sobie dać rady w parlamencie, tak że im tow. Daszyński jest „wprost niezbędnym“, to najlepszym dla nas dowodem, że w socyalistach nie możemy pokładać żadnej ufności i że socyaliści mimo świetnych obietnic danych wyborcom, nigdy tych obietnic nie wypełnią. Dlatego też nie chcemy Daszyńskiego, tembardziej, że tow. Reger, wybrany przez nas, nie chciał być naszym posłem. 4) Nareszcie dosyć mamy u nas na Śląsku wyzyskiwaczy i gnębicieli, przed którymi ma nas bronić nasz poseł i dlatego nie możemy zgodzić się na Daszyńskiego, o którym pisze odezwa, że on najlepiej umie zwalczać szarańczę w Galicyi.

Cała odezwa jest lekceważeniem wyborców śląskich, bo nie o nich traktuje, lecz o Galicyi, a od wyborców śląskich chce tylko mieć głosy. Ludu śląski! Strzeż się takiego kandydata na posła, jak Daszyński, jeśli nie chcesz, by on sprzedał w razie wyboru twoje interesy wrogom ludu — tak, jak jemu Reger sprzedał twój mandat ludu śląski!

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

W roli Monitora. „Czas“ nie mogąc sobie dać rady z wyborem nowego prezydyum Koła polskiego w Wiedniu, przedzierżgnął się z „narodowego Stańczyka“ w monitora demokracyi i obwieszcza z płaczliwą groźbą swoje pragnienia, by nowe prezydyum utrzymało ową powagę polityczną, którą stańczycy „zdobyli czterdziestoletnią pracą“.

Tak woła „Czas“ i dodaje: że przez rzeczową krytykę będzie zawsze, jak dotychczas, stał na straży powagi Koła na zewnątrz i jego spójni na wewnątrz“!

Niechaj „Czas“ uspokoi swój zwykle łagodny i ambitny umysł... Już to na zewnątrz Koło i bez „Czasu“ da sobie zapewne „ze spójnią“ i „powagą“ radę, zaś „na zewnątrz“, to rzeczywiście może „Czas“ odbywać straż dowoli, aż mu się ona niesprzykrzy.

Kto dostarcza w Królestwie polskiem broni „rewolucyonistom“? Przed dwoma tygodniami agenci „ochrany“ w Aleksandrowie w Królestwie na poczcie zwrócili uwagę na pocztówkę z Białegostoku od niejakiego Majera Szenberga, adresowaną do chwilowo przebywającego w Toruniu właściciela składu drzewa z Wrocławka, Natana Szenberga. List ten, pisany po żydowsku, przetłumaczono i odczytano. Treścią było że Majer Szenberg zawiadamia swego brata, aby ten jaknajprędzej przyjeżdżał do Białegostoku i nie kupował za granicą żadnej broni, gdyż broń jest do sprzedania na miejscu, a mianowicie można nabyć 150 browningów i 10 bomb.

Agenci „ochrany“, sfotografowawszy list, posłali go podług adresu i równocześnie część agentów wyjechała do Torunia, a część do Białegostoku w celu pilnowania Szenbergów. Po odebraniu listu, Natan Szenberg, nic nie podejrzewając, odpisał do brata, prosząc go, by cały zapas „towaru“ zakupił, za co on zapłaci zaraz po powrocie z zagranicy. List ten również agenci przejęli, zdjęli fotograficzną kopię i posłali także do Białegostoku.

W trzy dni potem, zaopatrzywszy się w transport broni w Toruniu, Szenberg w czterech skrzyniach wysłał broń do Skierniewic, a sam powrócił do Warszawy, gdzie zamieszkał pod numerem 13 przy ul. Zielnej.

Wtedy w Białymstoku aresztowano Majera Szenberga i znaleziono 150 browningów i 10 bomb. Jedna z bomb ważyła przeszło pud. Bomby te zabrał wojskowy oddział pyrotechniczny i po zdjęciu kapsli przywiózł do Warszawy.

Powyższy wypadek jest nowym i nie pierwszym dowodem; że rewolucyę w Królestwie, która przybrała cechę bandytyzmu robili i robią żydzi na spółkę z wykolejonymi indywiduami socyalistycznymi.

Krzywoprzysięstwo socyalistów. Już nieraz wskazywaliśmy na to, że procesowanie się z socyalistami celem udowodnienia jakiegoś faktu jest rzeczą bardzo ryzykowną, ponieważ ci ludzie każdego czasu gotowi dostarczyć swoich towarzyszy, którzy z chęcią krzywoprzysięgną i w ten sposób wszystko, co chcą, mogą sądownie „udowodnić“.

Ale czasami się też ze swoimi krzywoprzysięstwami przeliczą i muszą potem za tę zbrodnię odpokutować. O takim wypadku donosi socyalistyczny organ hanowerski „Hannoversche Volksstimme“. W pewnej rozprawie sądowej przeciwko jednemu ze socyalistów o obrazę urzędnika uciekł się 23-letni jego towarzysz do krzywoprzysięstwa, aby oskarżonego socyalistę wydobyć z matni. Krzywoprzysięstwo mu udowodniono i towarzysza socyalistycznego wpakowano na dwa lata do cuchthauzu, skazano go nadto na 5 lat utraty praw honorowych i poniesienie wszystkich kosztów. Prócz tego nie będzie on już nigdy mógł występować jako świadek lub rzeczoznawca w sądzie.

Uczciwi ludzie gotowi sądzić, że socyaliści teraz odsuną się od swego towarzysza-krzywoyrzysięzcy. Ale gdzież tam! Jak wspomniany hanowerski organ socyalistyczny donosi, zgotowali hanowerscy socyaliści owemu krzywoprzysięzcy istną owacyę! Zwołali publiczne zebranie, a na nim były poseł socyalistyczny do parlamentu (!) brał w obronę krzywoprzysięzcę i wezwał zebranych, aby na uczczenie go powstali z miejsc i przez to zadokumentowali, że dla nich jest on i nadal „człowiekiem honorowym“, co też zebrani uczynili.

Jeżeli socyaliści w ten sposób czczą swoich krzywoprzysięzców, to i nie dziw, że różne wątpliwe dla siebia procesy za ich pomocą „wygrywają“. Uczciwi ludzie wiedzą jednak, co o takich „zwycięstwach“ socyalistycznych myśleć. Powyższe zdarzenie jest też charakterystycznym przyczynkiem do moralności czerwonej bandy.

Obłęd prześladowców. W Gnieźnie policya pruska nałożyła kary różnym restauratorom za to, że ich automaty muzyczne wygrywały polskie melodye.

Ponieważ restauratorowie nie poczuwali się do winy, więc kar nie zapłacili, a przeto wytoczono im proces. Onegdaj rozgrywała się sprawa przed sądem. Sprowadzony jako świadek dyrektor fabryki automatów w Lipsku Thürmen oświadczył, że zniszczenie płyt do automatów z polskiemi melodyami byłoby dla fabryki wielką szkodą. Co najwyżej możnaby zatrzeć polskie napisy na płytach. Proces nie skończył się, gdyż sąd postanowił przesłuchać rzeczoznawcę, czy owe automaty wygrywają rzeczywiście zakazane melodye narodowe polskie.

Z tego widać, że Prusacy na punkcie prześladowania narodu polskiego mają trwały obłęd...

Skradziony fundusz pomnikowy. W miasteczku Swarzędzu pod Poznaniem, patryotyczni Niemcy i żydzi postanowili wystawić pomnik zmarłemu cesarzowi Fryderykowi III i zebrali na ten cel drogą składek dobrowolnych znaczną, jak na maleńkie miasteczko, sumę 3000 marek. Na wzniesienie pomnika jednak czekali napróżno, a obecnie pokazało się, ze złożony na ten cel fundusz — zniknął bez śladu. Z obawy przed rozgłoszeniem kompromitującego dla obrońców kultury niemieckiej złodziejstwa, sprawę tę otoczono najściślejszą tajemnicą. Dopiero przed kilku dniami sprawa wyjaśniła się, gdy zjechała do Swarzędza komisya rządowa i następstwem tej wizyty było złożenie burmistrza Hoppmanna, na którego ręce złożono składki na pomnik, z urzędu.

Napad zbójecki na wesele. Z Bochnii piszą: Bezpieczeństwo publiczne w mieście naszem pozostawia wiele do życzenia. Banda pijanych ludzi napadła na wesele górnicze i zaczęła rozbijać lustra i meble. Gdy pan młody stawił opór, napastnicy poranili go, a nadto ojcu panny młodej rozpruli brzuch tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Herszt tej bandy, murarz Daniec, został już aresztowany.

Zderzenie pociągów wydarzyło się onegdaj na dworcu kolejowym w Trzebini, gdzie na stojący przy stacyi pociąg ciężarowy najechał drugi również ciężarowy. Kilka wagonów zostało uszkodzonych. Ze służby kolejowej kilku ludzi odniosło lżejsze kontuzye, zaś konduktor Granicki został ciężko zraniony w głowę i nogi. — Granickiemu wczoraj w szpitalu

„Odrodzenie Polski“.

Profesor historji rosyjskiej na uniwersytecie liwerpoolskim i autor świeżo wydanego dzieła o Rosji, p. Bernard Pares, Anglik, ogłosił w miejscowym organie liwerpoolskim kilka artykułów pod ogólnym tytułem: „Odrodzenie Polski“. Wskazując, jak na tle kryzysu rosyjskiego wypłynęła nanowo kwestja polska, p. Pares powiada:

„Sądzę, że nigdy może w życiu tego nieszczęsnego, ale rycerskiego narodu nie było chwili tak pochłaniającej uwagę, jak obecna. Polska zawsze budziła sympatję w Anglji, ale teraz ma ona do tej sympatji większe prawo, niż kiedykolwiek przedtem. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tragedji dziejów Polski; ale więcej poświęcimy im uwagi i niewątpliwie pełniejszą obdarzymy ten naród sympatją, jeżeli zrozumiemy, jak głęboka jest ta tragedja. Polacy stoją na rubieży zachodniej Europy; z Zachodu otrzymali religję i cywilizację. To zdanie może się wydać ogólnikiem, ale w nim się wyraża całe mnóstwo instynktów, które my posiadamy, a których dużo innych narodów nie posiada... Ale Polacy, jako najdalsza placówka zachodniej Europy, byli w pewnym czasie najbardziej wystawieni na zamachy i najmniej przygotowani do ich wytrzymania. Naród ten stał jak żołnierz na posterunku przeciw Wschodowi, ale sam w sobie dużo tego Wschodu zawierał. Przez długi czas cywilizację w Polsce przedstawił nie cały naród, lecz jedna warstwa szlachecka, która przy całej swojej świetności, miała braki armji, złożonej z kawalerji, nie podtrzymywanej przez piechotę“.

Rzuciwszy okiem na upadek Polski, wskazawszy, że nastąpił on wtedy, kiedy naród robił wysiłki względem odrodzenia, kiedy uchwalił „bardzo rozumną“ konstytucję; zatrzymawszy się dalej na wojnach napoleońskich, kiedy Polacy złączyli swe nadzieje z powodzeniem wielkiego reformatora, nadzieje, które uniósł z sobą ks. Józef Poniatowski, ginąc w nurtach Elstery, — autor przebiega pokrótce nasze dzieje porozbiorowe i kończy opisem położenia, w jakiem się znalazła Polska po ostatniem powstaniu. W tem położeniu autor widzi nietylko ucisk narodowy i polityczny, ale ścieranie się dwóch kultur, dwóch typów moralnych: zachodniego i wschodniego. To położenie wszakże nie było, według autora, beznadziejne.

„Były w życiu narodu dwie okoliczności — pisze Pares — obiecujące na przyszłość. Popierwsze, włościaństwo polskie robiło ogromne postępy w kulturze ogólnej, stojąc o wiele wyżej ponad poziom chłopa rosyjskiego, a jednocześnie rozwijając w sobie głęboki patryotyzm. Powtóre, naród jako całość urabiał się w tym praktycznym kierunku, nakazującym porzucić niedościgłe marzenia i pracować dla celów, dających się ziścić. Jest to ta sama przemiana, która nastąpiła w całych Włoszech po entuzjazmie i zawodach roku 1848 i 1849...“

Z kolei autor przedstawa ruch odrodzenia myśli politycznej narodu w ostatnim dwudziestoleciu, nazywając je „dziełem pierwszorzędnem, zasługującem na to samo miano, co dzieło odrodzenia Włoch“. Przechodząc zaś do ostatniej doby, podkreśla trudną rolę narodu, zmuszonego walczyć jednocześnie przeciw rusyfikacyi i przeciw anarchii socyalistycznej w kraju. W końcu przechodzi do polityki Koła polskiego w drugiej Dumie i kończy:

Jest to rzeczą naturalną, że ultrareakcyjny okres w Rosyi musi się zaznaczyć specyalnie wrogiem usposobieniem względem Polaków. Ale każdy posiadający głębszą znajomość Rosyi, wie dobrze, że okres ten nie będzie długotrwałym.

P. Bernard Pares kończy swój artykuł słowami: „Kiedy raz rząd rosyjski poważnie zacznie traktować niezliczone zaległości w dziedzinie reform, trudno uwierzyć, żeby Polaków ominął ich udział. Posiadają oni zdolną grupę przedstawicieli narodowych, zręczną, jasną i umiarkowaną politykę, wreszcie zdrowy grunt moralny w prostych i niezmiennych aspiracyach głęboko patryotycznego ludu“. *J.*

* * *

Widzę obrazy, które dziś za mgłami,
Lecz które wczoraj jak słońce jaśniały
I jutro staną — wieczyste przed nami,
Jak ołtarz wielki przeczysty i biały,
Których myśl żadna zuchwała nie splami,
Tak będą święte i tak pełne chwały,
Całe narody przed nimi uklękną,
Czcząc w nich potęgę — to Prawda
[i Piękno. —
Z. M.

św. Łazarza musiano amputować obie nogi. Rany na głowie nie są niebezpieczne.

Przyczyną zderzenia ma być to, że z powodu zajętych torów przy dworcu w Trzebini, pociąg ciężarowy musiał stać przed dworcem przeszło pół godziny, czekając na opróżnienie toru. Maszynista drugiego pociągu, nie wiedząc o tem, wjechał ku stacyi pełną parą i nie mógł już na czas utrzymać maszyny, nastąpiła więc katastrofa.

Podatek automobilowy. Minister skarbu dr. Korytowski wniesie w najbliższych dniach w Izbie posłów projekt podatków od automobilów. Podatek ma wynosić 220 do 250 koron rocznie. Projekt taki powinien był minister już dawno wnieść.

Stronnictwo katolicko-narodowe we Lwowie wysłało do prezesa Koła polskiego, ministra dla Galicyi i prezydenta ministrów telegramy tej treści: Uznając prawo Rusinów do swobodnego rozwoju swej narodowości i potrzebę załatwienia spraw polsko-ruskich tylko za obopólnem porozumieniem obu narodowości, stronnictwo katolicko-narodowe zastrzega się przeciw jakimkolwiek ustępstwom, któreby naruszały polski charakter lwowskiego uniwersytetu, tudzież przeciw jednostronnemu subwencyonowaniu banków ziemskich.

ZE ŚWIATA.

Przeciwko alkoholizmowi. Sejm finlandzki uchwalił ustawę, mocą której wydanym został zakaz dowozu, wyrobu, sprzedaży i przechowywania towarów alkoholicznych. Tylko domom leczniczym, zakładom naukowym i aptekom wolno będzie mieć zakazany towar. Potwierdzenie tej uchwały zależy od cara rosyjskiego. Jest rzeczą wątpliwą, czy car takiego potwierdzenia udzieli.

Widmo rewolucyi socyalnej we Włoszech. W Porto Maggiore odkryto wielki skład broni w lokalu tamtejszego oddziału socyalistycznego robotników rolnych. Gazeta „Popolo Romano" pisze z tego powodu: Odkrycie jest tego rodzaju, że budzić musi bardzo poważne obawy. Od dawna już wiadomo, że socyalistyczny związek robotników rolnych pod pozorem organizacyi socyalnej i ekonomicznej przygotowuje z b r o j n e p o w s t a n i e p o l i t y c z n e. Dowodem tego jest świeżo odkryty skład broni. Także i w innych oddziałach znalazłyby się takie „składy". W parlamencie wniesiono z tego powodu interpelacyę domagającą się zastosowania najenergiczniejszych środków przeciw związkowi robotników rolnych.

Z DUMAŃ CHŁOPA.

Od jednego z włościan otrzymujemy następujące poetyczne pismo:

„Kiedy ucichły dzwony w dzień zaduszny i zapadała cisza nad cmentarzem, nad tem miastem umarłych, po modlitwie za dusze w Panu spoczywające — zdrzemnąłem się nieco, a za chwilę zdało mi się, że widzę przed oczyma, jak groby się otwarły i wyszli z nich włościanie siermiężni, a otoczywszy mię kołem, pytali: Skąd przychodzisz? — Zląkłem się ich w pierwszej chwili, lecz zwolna ochłonąłem, bo nawet wśród nich widziałem znajomych. Ci tedy zaatakowali mię powtórnie: Kto jesteś? chłop, robotnik, czy dorobkiewicz? A skorom potwierdził, że chłopem jestem, zachmurzeni zawołali: Źle bracie, za chłopa się podajesz, a twoja twarz, ręce, ubranie cudaczne i postawa, wskazują na dorobkiewicza lub nawet krzywdziciela.

Na te słowa zawrzała krew wszystka we mnie. Bracia, krzyknąłem, bladość twarzy i rąk to wyssanie sił, ubranie, to nędza, która nie pozwala na chłopskie ubranie, postawa buńczuczna, to niepokój duszy, która trapi się o niepewne jutro. Krawca, szewca, kuśnierza niema już do chłopskich ubrań, wyrugowała je żydowska tandeta, która daje ubiory tanie, ale po roku są z niej jeno strzępy. Synowie nasi uczą się rzemiosła, ale nie mając pieniędzy na warsztat i podatki, idą do miast zwiększać proletaryat. Na wsi nie ma robotnika i rzemieślnika, kupować musimy u obcych, a przez to wystawiamy się na pośmiewisko u innych narodów. Dziś nie ma już chłopa z dawnych czasów, jak nie ma panów-szlachciców majętnych. Dwory rozparcelowali magnaci ze żydami, nieco ziemi odprzedali chłopom, są co stracili już zarobek we dworze, i dlatego też z wiosną do Prus wyjeżdżają lub do Ameryki, by się zaprzągnąć do obcego jarzma. Dziś nie ma czem palić, bo żydkowie wyrąbali lasy, trzeba węgiel za drogie pieniądze sprowadzać. Grunta oziębione potrzebują melioracyi, ale zdrenować niema komu. Dziś chłop nie uchowa konia ni dwóch krów, bo nie ma paszy; nie zabije wieprzaka, by mieć na okrasę, nie zna miodu, bo pszczoły z braku lasów wyginęły. Podrożał chleb, mięso, nafta, towary łokciowe i t. d., słowem, wszystko drogie. Kto żyje z grosza, podwyższył sobie dochody, żebrak domaga się zamiast jednego, dwóch już nawet centów. Tylko chłop jak siał i zbierał, jak mu brakowało, tak i brakuje teraz. Jak nie zapłacisz podatku na halerza, egzekutor przyjdzie, ostatnią krowinę zabierze. Tak to chłopu na wsi dzisiaj, bieda piszczy i zewsząd doskwiera.

Tak mówiłem — i mary zniknęły, snać zrozumiały, iż prawdą jest co mówiłem..." *St.*

Czy na nowe tory?

Jeżeli wybór JEksc. Abrahamowicza prezesem Koła polskiego we Wiedniu, w chwili zebrania się demokratycznego parlamentu, wywołał w prasie polskiej i w kraju pewne niezadowolenie, a nawet po części uzasadnione rozgoryczenie, to wczorajszy wybór dra Głąbińskiego na to kierujace i odpowiedzialne wobec kraju i narodu całego stanowisko, przyjęła prasa polska i kraj cały z pewnem zakłopotaniem. I nie usuwa tego zakłopotania jednomyślność wyboru dra Głąbińskiego, która świadczy tylko o konieczności spełnienia programu aktem wyborczym wywołanego, ale nie jest jeszcze wyrazem jasnej myśli politycznej.

Nie chcemy przesądzać, żeby w wyborze nowego prezesa nie znalazła oddźwięku demokratyzacya społeczeństwa, ale też zmierzyć jej pogłębienia się i trwałości wyborem dra Głąbińskiego na razie nie podobna.

Obejmując ster polityki kraju, wspomniał wprawdzie nowowybrany prezes Koła polskiego, że „musimy domagać się od rządu c a ł e g o r e s p e k t u dla uchwał sejmu galicyjskiego", że „musimy także domagać się, aby sobie przyswoił rząd s z c z e r z e demokratyczne zasady", że „wobec innych narodowości, nie wyjmując R u s i n ó w postępować będziemy l o j a l n i e" — i że wreszcie „szczególnie s e r d e c z n i e ukształtować się m u s i nasz stosunek do stronnictwa ludowego", to jednak z tych słów nie przebija jeszcze program polityki krajowej ani na wewnątrz, ani na zewnątrz.

Dr. Głąbiński ze swej dotychczasowej działalności politycznej okazał się więcej zdolnym agitatorem wszechpolskiego stronnictwa i dobrym mówcą parlamentarnym — aniżeli mężem politycznym. Czy nim będzie na obecnem stanowisku — to przyszłość okaże. Wybór ten musimy uważać za k o m p r o m i s o w y, za wybór — z k o n i e c z n o ś c i.

Po „szczerych" „lojalnych" i dość stanowczych słowach wobec rządu, z ust nowego prezesa Koła Polskiego we Wiedniu, oczekujemy czynów, które odkryją nam jaśniej oblicze przyszłej polityki kołowej.

Kraj przebywa bardzo ciężkie przesilenie ekonomiczne, społeczne i polityczne i oczekuje ratunku w „n a c i s k u" Koła polskiego we Wiedniu na rząd centralny, w celu dźwignięcia praw autonomicznych kraju — i uwolnienia się od żywiołów wrogich narodowi i chrześciaństwu. Czy obecny prezes wprowadzi politykę kraju na nowe pożądane przez wiekszość społeczeństwa tory — zobaczymy.

Czekamy czynów!

Ostatnie wiadomości polityczne.

Koło polskie

na odbytem we wtorek posiedzeniu wybrało w miejsce p. Abrahamowicza, który ustąpił z prezesury, nowego prezesa w osobie p. dra Stanisława **Głąbińskiego**, który przy wyborze otrzymył 43 głosy na 49 głosujących. Reszta kartek czysta. P. Głąbiński był kandydatem „Unii demokratycznej", która też obecnie obejmuje rządy polityki kraju i odpowiedzialność za nie. Wybór wiceprezesów został odłożony. Po dokonanym wyborze, p. G ł ą b i ń s k i oświadczył, że wybór przyjmuje i wygłosił następnie mowę programową, o czem piszemy na innem miejscu. — Konserwatyści więc zostali pokonani i zabiegi ich, jakie podjęli celem wciągnięcia ludowców do Koła, żeby przy ich pomocy utrzymać się u steru, zawiodły.

Ludowcy zbliżają się do konserwatystów.

P. S t a p i ń s k i w ostatnim numerze „Przyjacielu Ludu" pisze o zbliżeniu się wzajemnem jego stronnictwa do stronnictw agraryuszy czyli konserwatystów i wychodzi z dość bałamutnego założenia, że źle dla nas (ludowców), że rządzą konserwatyści, ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby rządzili urzędnicy (ma to oznaczać niby narodowych demokratów). Mówi również p. S t a p i ń s k i, że pewne objawy zbliżenia się wzajemnego już są. Niemożna potępiać zwrotu w polityce p. S t a p i ń s k i e g o, ponieważ dotychczasowy jego radykalizm namiętny był stanowczo szkodliwy. A jeśli obecnie spuści trochę z tonu, to sprawa ludowa może tylko na tem zyskać. Korzystniejszem jednak zdaje się byłoby zbliżenie się ludowców do reszty posłów ludowych i utworzenie z nimi wspólnego klubu w jednem dla wszystkich posłów w Kole polskiem.

Polskie centrum ludowe.

We wtorek ukonstytuowało się się stronnictwo centrum w Kole polskiem. Prócz ks. Pastora należą do niego z dawniejszych członkow centrum ks. Londzin, ks. Szponder, ks. Męski, ks. Rzeszódko i pos. Potoczek; nowo wstąpili do niego pos. Kozłowski, Bujak i Zagórski. W najbliższych dniach ma się odbyć wybór przewodniczącego centrum. Wymieniają dra Kozłowskiego jako przyszłego przewodniczącego frakcyi centrum.

Izba posłów.

Na początku wtorkowego posiedzenia Izby posłów zjawili sie w Izbie świeżo zamianowani ministrowie w strojach odświętnych. Wejściu ich wtarzali oklaski, które posłowie kilka razy potwierdzali. Czescy radykali i socyaliści wznosili bezustannie krzykliwe protesty. Świeżym ministrom składano serdeczne gratulacye. Wśród nieustającego krzyku czeskich radykałów, przedstawił prezydent ministrów bar. Beck zamianowanych świeżo ministrów (burzliwe oklaski). Mimo kilkakrotnych napomnień prezydenta trwała krzykliwa demonstracya czeskich radykałów przez czas dłuższy.

Następnie po odczytaniu „wpływu" Izba przystąpiła do merytorycznej dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Steinera w sprawie wsparć dla rodzin powołanych do służby rezerwistów. Po przemówieniach kilku dosłów, posiedzenie przerwano.

Z zaboru pruskiego.

Nowa ustawa antypolska o zebraniach, która ma być niebawem wniesiona do Sejmu pruskiego ma zawierać następujące przepisy:

Język obrad jest niemiecki. Rzadom poszczelnych państw przysługuje prawo ustanowienia przepisów wyjątkowych. Oprócz tego pozostawia się ich uznaniu ustanowianie wyjątków, dotyczących pojedynczych części kraju.

A więc projekt jest tak ułożony, aby miał dla parlamentu, a szczególnie dla stronnictw wolnomyślnych, pozory projektu ustawy powszechnej, która pozwalałaby na uwzględnienie praw ludów niemieckich w każdem z państw związkowych. — Uwagę o „przepisach wyjątkowych", kto chce, może tłumaczyć sobie tak, że n. p. w Prusiech nowa ustawa zezwoli na wydanie prawa, które zwalniałoby ludność polską, duńską i litewską od obowiązku publicznego obradowania w języku niemieckim. W rzeczywistości oczywiście ma być wręcz przeciwnie. Przeprowadziwszy swój projekt w parlamencie, Prusy uzyskają możność nietylko ograniczenia, lecz nawet zupełnego zakazania zgromadzeń polskich.

Z Rosyi.

Wybory w europejskiej Rosyi są już zupełnie ukończone. Rezultat ich, który pod względem ustosunkowania partyj, nie zmienił się w niczem od pierwszego dnia wyborów, przedstawia się ostatecznie następująco:

Związek rosyjskiego narodu	32	169
Monarchistów	33	
Bezpartyjne prawa centrum	8	
Prawych	96	
Październikowców	84	105
Umiarkowanych	14	
Bałtycka konst. mon. partya	7	
Konstytucyjnych demokratów	41	93
Muzułmanów	6	
Postępowców	24	
Pokojowego odnowienia	6	
Koło Polskie	16	
Lewych	4	29
Skrajnych lewych	1	
Dasznakcutiun	1	
Trudowików	7	
Socyaldemokratów	16	

Tak więc skrajnych reakcyonistów zasiada w Dumie 169, konserwatystów 105, opozycyonistów-konstytucyonistów 93, skrajna lewica 29. Razem wóbrano dotąd 411 posłów. Pozostałych 31 posłów wybiera Rosya azyatycka, gdzie jeszcze wybory nie zaczęły się nawet.

Niebawem ma się zebrać Duma, czyli „ciało doradcze cara", jak chcą mieć reakcyoniści rosyjscy, jak długo ona trwać będzie, trudno przewidzieć. Spodziewają się ogólnie od reakcyonistów na jednym z pierwszych posiedzeń Dumy wniosku o zupełne zniesienie Dumy, a wznowienie samowładztwa.

Zawiadomienia.

Polski Związek Kat. Uczniów Rękodzielniczych przypomina, że dnia 17 listopada 1907 r. odbędzie się **Uroczystość poświęcenia sztandaru** z programem podanym w zeszłym numerze naszego pisma.

Związek uprasza o jak najliczniejsze przybycie delegatów i o wczesne uwiadomienie o swem przybyciu, zwraca się przytem z uprzejmą prośbą do WP. majstrów, aby w sobotę 15 listopada br. zwolnili swych uczniów od pracy, celem umożliwienia im odbycia spowiedzi św.

Delegatów, którzy przybędą do Krakowa umyślnie na tę uroczystość, oczekiwać będzie na stacyi komitet. Komitetowi będą mieli biało-czerwone odznaki.

Stowarzyszenia, które z nieprzewidzianych przyczyn nie otrzymały zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości, zechcą się zgłosić do prezydyum Związku, Plac Maryacki l. 7.

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju"** i jest do nabycia w redakcyi „Postępu" i w Sekretaryacie terminatorskim ul. Zwierzyniecka Nr. 34.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.